Nr. 144 — We Lwowie, Środa dnia 25. Czerwca 1879. — Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni [illegible]iątecznych.
[illegible]dpłata wynosi:
[illegible]EJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ułanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4. Paris; prenumeratę zaś p. [illegible] Raczkowski, Faubourg, Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, [illegible] Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:
w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „
na miesiąc Lipiec:
w miejscu 1 złr. 50 ct.
na prowincji 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 24. czerwca.

(Przedlitawskie sprawy wyborcze. — Lamenty i instrukcje *Słowa*, i w czem ono mądre. — Z parlamentu włoskiego; zasada narodowości a rząd włoski.)

Jutro wybory z okręgów wiejskich w Salcburgskiem; centraliści tam nie mają żadnych widoków. W Styrji usiłują postępowcy na żaden sposób nie dopuścić wyboru ministra Stremajera ani w okręgu wiejskim Libnickim, ani nawet ze styryjskiej kurji dworskiej — ale nie mają kogo przeciw niemu postawić. — W Górnej Austrji centraliści podobno gotowi są ustąpić jedno lub dwa miejsca „klerykałom", byle kurja dworska nie wybrała do Izby posłów p. Horsta, ministra obrony krajowej. Zkąd ansa do tego właśnie ministra, trudno zrozumieć, — zdaje się, że centraliści dali sobie hasło przeszkadzać wyborowi wszystkich obecnych ministrów, i tym sposobem przekonać koronę, że ci nie posiadają zaufania ludności. Tylko wybór Glasera popierają, tudzież Chlumetzkiego, jako tych, co niezawodnie wnet po wyborach dymisję otrzymają. P. Chlumetzki nadto kandyduje w okręgu, z którego dotąd był wybierany dr. Beer, człowiek zdolny, umiarkowany a w dodatku — szczery ministerjalista. „We Węgrzech podobne niedorzeczności byłyby niemożliwe!" woła *Pester Lloyd*.

Odezwa kraińskiego słowieńskiego komitetu wyborczego jest bardzo krótka. Obszerniej rozpisuje się odezwa słowieńskiego komitetu styryjskiego, bardzo dobitnie wyłuszczająca krzywdy, jakie ponosi kraj i państwo przez oddanie przewagi Niemcom i Madiarom, tudzież przez gnębiący ludy nie-niemieckie konstytucjonalizm pozorny. Główną uwagę zwraca ustęp tej odezwy, dający dość jasno do zrozumienia, że hr. Taaffe podał Słowieńcom rękę. Hr. Hohenwarta kandydaturę postawiono znowu w jednym ze słowieńskich okręgów wiejskich w Krainie. Dziękując, dodał on zapewnienie, że teraz zapewne nastaną lepsze czasy dla Słowieńców.

Odezwa centralistycznego komitetu dla Krainy ogranicza się na solennym proteście przeciw wszelkiemu poza obecny zakres rozszerzeniu autonomii krajów Przedlitawii.

Wczoraj miał się w Pradze odbyć zjazd czeskiej szlachty anticentralistycznej, dla narady, czy zawrzeć kompromis ze szlachtą centralistyczną albo całkiem z nią zerwać.

Pan Herbst dalej objeżdża swój okręg wyborczy. W Dječzynie (Tetschen)] miał dnia 22. b. m. mowę do wyborców, w której oświadczył, że za reformą podatków głosować będzie jedynie pod warunkiem, że nastąpi redukcja wojska; dalej, że trzeba dać spokój reformie ordynacji wyborczej, a do zmiany ustroju delegacyj wspólnych tylko wtedy dążyć, jeżeli na nią Węgrzy przystaną, a zmiana ta powinna odjąć wpływ członkom delegacyj [illegible]ym przez Izbę panów wybieranym. Co d[o] ugody czeskiej, uderzył dr. Herbst na hr. Taaffego i na Czechów: „Pojawiają się znaki, i to nie zwyczajne, iż działają wpływy, wcale przeszkadzające ugodzie. Niestety, ilekroć się ozwie myśl zdrowa, aby mieszczanin i chłop czeski i niemiecki podali sobie ręce celem wspólnego dla wspólnych interesów i przeciw wspólnemu przeciwnikowi walczenia, zawsze spadnie jakaś przeszkoda, jakieś odwoływanie się do stanowiska prawno-politycznego albo udzielności kraju. Dopóki bracia Czesi nie poznają, jakie ztąd im samym zagraża niebezpieczeństwo, i że do jednego celu z nami dążyć powinni: dopóty się też nie zrozumiemy. Mam atoli nadzieję, że czas i wypadki okażą się silniejszemi od tych wszystkich zawad, które dotąd przeszkadzały porozumieniu się."

Słowo lwowskie niezmiernie jest oburzone przebiegiem prawyborów we wschodnich okręgach wiejskich Galicji, stawianiem Rusinów niemoskalofilskich na kandydatów, i pozyskaniem znacznej części wyborców dla kandydatów, „którzy reszcie członków gminy nie są znani." Oskarża jakichś pisarzy i „czynowników" (czynowników tu niema, tylko w Moskwie — tu są tylko urzędnicy, urjadnyki) o agitacje w tym względzie, i wzywa gminy, aby wyborcom swoim wskazywały, na kogo mają głosować. Że to nie wolno, *Słowo* zapewne nie wie. Najzabawniejszą jest następująca informacja *Słowa* dla wyborców:

„Jak się dowiadujemy, we wielu miejscowościach jeszcze nie są wiadome nazwiska kandydatów, na których „Rada russka" w porozumieniu z mężami zaufania dotyczącego okręgu głosować poleciła. Nazwiska tych kandydatów będą w swoim czasie ogłoszone, a jeżeliby to nie nastąpiło, podane będą wyborcom w miejscu wyboru." Jacy to są owi mężowie zaufania, kto im ufa, kto ich delegował — i dlaczego *Słowo* i „Rada russka" — a *Słowo* i „Radą russka" to jedno — nie ogłaszają nazwisk kandydatów, a nawet wcale jeszcze nie wiedzą, kogo ludowi proponować i dopiero „na gruncie" ogłoszą je d. 30. bm., — *Słowo* nie powiada, i w tym względzie mądrze robi. Jakoś nie wiedzie, się naszym moskwiczom!...

Włoski minister spraw zagranicznych p. Depretis, wyłuszczając d. 18. bm. powody, dla jakich nie może odpowiedzieć na interpelację p. Crispiego co do polityki zagranicznej, rzekł:

„Polityka zagraniczna rządu wychodzi z wielkich zasad, którym Włochy zawdzięczają swoje odrodzenie. Jeżeli rząd nie może udzielić odpowiedzi, to nie dla braku chęci, lecz że mu to jest niemożliwem wobec toczących się rokowań, i to rokowań, wymagających całej oględności.

„W toku tych rokowań postanowiły mocarstwa między sobą, uwiadomić tak Grecję jak i Turcję o rokowaniach w sprawie oznaczenia granic między temi dwoma państwami, tylko w takim razie, gdyby jednogłośnie na rezultat się zgodzono.

„Dopókąd więc do tej jednozgodności w toczących się właśnie rokowaniach nie dojdzie, nie może też być ich rezultat ogłoszonym."

Przy tej sposobności ponowił minister spraw zagranicznych oświadczenie, że rząd będąc zawsze z największem poszanowaniem dla zasady narodowości, nigdy się jej nie sprzeniewierzy; a po ogłoszeniu w swoim czasie dokumentów okaże się, że rząd dopełnił tego obowiązku tak w interesie najszlachetniejszego ze wszystkich narodów, jak i dla utrzymania państwa Otomańskiego.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Konstantynopol 17. czerwca.

Kronika ubiegłego tygodnia nie przedstawia szczególnych wiadomości. Rrzecby można: dyplomacja konstantynopolitańska trudniła się tylko rozpoznaniem gruntu, którego dziwna chwiejność nie pozwala nigdy trwałych budowli intryg na nim wznosić. Pewnem jest jednak, iż przybycie p. Fourniera ożywiło i rozweseliło duszę Chairedina, srodze trapioną wycieczkami sir Layarda. W. wezyr nie wie już, jakim bogom służbę swą poświęcić. Trapią go Anglicy, Włosi, Moskale, Albańczycy, Rodopianie, Izmail egipski, emigranci w Adrjanopolu... pałac, sultan, a i kilku ministrów, ktorych pozbyć się nie może, a którzy na każdym kroku nowe żywioły bezrządu tworzą. — Twierdzono kiedyś, że Polska stała bezrządem, dzięki mądrości, uczciwości i pysze naszych magnatów; Turcja lubo pod rządem samowładnym się znajduje, lubo nie zna *liberum veto*, zupełnie w podobnem jest położeniu, z tą różnicą, że u nas w końcu chciano rzeczywiście położyć kres szaleństwu arystokracji, ścieśniając hamulcem Konstytucji 3. maja dziwne jej zachcianki, a w Turcji tworzą komisję za komisją, prawią ciągle o rozmaitego rodzaju i gatunku reformach, podnoszą pod niebiosa zdolności ministrów trzymających teki, by po złożeniu takowych obrzucać ich zarzutami niedbalstwa, niezdatności, złej wiary i różnych nadużyć. To też, śledząc pilnie kroki pochodu ludzkości, śmiało dziś wyrzec możemy: mimo stańczyków, zgasłego Koła wiedeńskiego, przedajności świętojurców, mimo męczeńskich tortur zadawanych nam przez moskiewsko-mongolskie i krzyżacko-brandeburgskie rządy, idea polska, mocą swej prawdy i wielkości myśli, rozdziera chmury ciemności i podbija nieszczęśliwą Moskwę, tem nieszczęśliwszą, iż służyła dotąd za narzędzie bezrozumnemu caryzmowi. Turcja stoi bezrządem, Moskwę carską zabija bezrząd, i im dzikszych i okrutniejszych używać będzie środków, tem prędzej też runie w prochy ten zbrodniarz zbroczony krwią niewinnych ofiar. W tej to katastrofie, upatrują niektórzy mężowie stanu ottomańscy zbawienie własne, mimowolnie i mimo wiedzy wstępując na drogę przez przodków naszych wytkniętą. Wszyscy, co się mniej więcej zajmują sprawą publiczną, co w Turcji nie meczet tylko lecz ojczyznę widzą, znużeni są niezmiernie rządami autokratycznemi i upośledzeniem, jakie takowe pociągają za sobą.

Życzenie kontroli nad rządem wzrasta z dniem każdym, przenika uszy głuchych, i zniewala ich od czasu do czasu obiecywać zwołanie parlamentu i poddanie pod zatwierdzenie jego dokonanych lub zamierzonych postanowień i ulepszeń.

I w istocie, czas wielki zaprzestać igrać z losami kilkudziesięcio-milionowego narodu, przez nieudolnych rządców w najopłakańszy stan wprowadzonego, a zawsze mniemających, że są gwiazdami przewodniemi na horyzoncie zdolności, zupełnie jak nasza oligarchia, utrzymująca iż jest stworzoną przez Boga do kierowania sprawami Polski. Chcielibyśmy się dowiedzieć o ich wielkich zdolnościach i gorącym patrjotyzmie, gdyby np. rzeczpospolita odebrała im dobra starościńskie na dożywocie zasłużonym przodkom dane, a jakoś, w zawieruchach rozbiorowych, na dziedziczną własność przywłaszczone; radzibyśmy ich widzieć pracujących, walczących z dziennemi potrzebami, a gotowych nadstawiać czoła na razy nieprzyjacielskiego żelaza przy pierwszej lepszej potrzebie narodowej.

Otóż takie same pragnienia zaczynają płomienić się w piersiach tureckich. Mało jest prawdziwie zdolnych oficerów wyższych, ale każdy z nich zapytuje obecnie, dlaczego są klęską dotknięci, kiedy z bohaterskim żołnierzem zwycięzcami być mogli. Myśli ich rozpromieniają się, szerzą się... zupełnie podobnie jak w armii moskiewskiej, zapytującej dziś siebie, czy za to się biła, aby ułatwić wieszanie braci, ojców lub synów?

Jednem słowem, jedni oburzeni niezasłużoną klęską, — drudzy z wściekłą nienawiścią wracający do domów, aby być naocznymi świadkami śmierci Ottyńskich, Sołowiewów i innych. Jedni i drudzy wzdychający do lepszej przyszłości!

Do niechęci tej, głuchej na razie ale istotnej w rzeczy, dorzuca rząd smolnego paliwa, krocząc po bezdrożach nieumiejętności lub b a k s z y s u. I tak, musimy zaznaczyć kilka błędów w ostatnich dniach popełnionych a liczbę niechętnych o wiele zwiększających. Wiadomo wam, że mnóstwo muzułmanów prześladowanych przez Bułgarów, opuściło wschodnią Rumelię szukając w Turcji przytułku. W samym Adrjanopolu jest ich 60.000 dusz. Reuf basza utworzył komitet wsparcia, a jakkolwiek ofiary prywatne były hojne, nie były jednak wystarczające na żywienie całej armii nędzarzy zgłodniałych. Odniósł się zatem do Porty; — ministrowie naradzali się trzy tygodnie w tym przedmiocie, a nakoniec w wysokiej swej mądrości wyrzekli: „niech Reuf basza robi z nimi co mu się podoba." A tu, jakby na szyderstwo z ich talentów, nieznajomy pisarz ogłasza w półurzędowej *la Turquie* kolejno artykuły objawiające treść żądanej koncesji przez jenerała Klapkę, w której wyraźnie wypowiada, że kolej żelazna z Ismidtu do Bagdadu nie obciąży wcale skarbu publicznego a przyczyni się wielce do dobrobytu kraju, bowiem na ziemiach ustąpionych kompanii, takowa osadzi emigrantów, zaopatrzy ich w narzędzia rolnicze i inwentarz żywy, niemniej użyje do robót zapewniających im znaczny zarobek, kładący natychmiast kres materjalnym ich cierpieniom. Drugi rok już się zaczął, a Porta zawsze znajduje nowe trudności, niebacząc na znękanych głodem i chorobami emigrantów. A choroba straszna, nieznana pomiędzy Turkami, grasuje pomiędzy nieszczęśliwymi tymi tułaczami w Stambule: syphilis! Głód, konające z wycieńczenia dzieci, czołganie się po ulicach i cmentarzach, popchnęły biedne matki do rozpusty... za kawałek chleba dla dzieci...! Nieznana im choroba, niezwracała ich uwagi, aż rozwinięcie się jej w sposób straszliwy, dopiero znagliło je do szukania pomocy lekarskiej, z której jednak korzystać rzadko mogą, nie mając pieniędzy na kupno lekarstw. Szpitala zaś na tę chorobę bynajmniej niema! To też, niesłychane w świecie muzułmańskim samobójstwo objawiło się i czyni zatrważające postępy.

Trzecie dziwaczne postąpienie dotyczy ministerstwa robót publicznych. Przeznaczono 5 milionów franków na utrzymanie korpusu technicznego, budowę mostów i innych dzieł przy którychby emigranci zarobek znaleźli, — bowiem nasypy i odsypy ziemne a oraz i makamidazowanie odbywa się dniami prestacyjnemi. Wydziały ministerstwa przysposobiły listę personalu, niemniej rozkład sumy na wilajety. Cóż czyni pan minister Sawas basza, Grek, — oto odrzuca listę, i poleca aby zapytano gubernatorów wielu potrzebują inżynierów, konduktorów, pieniędzy na roboty itd. Nie wchodzimy w to, że to właśnie ministerjum nie zaś niedołężni powiększej części gubernatorowie, powinno wiedzieć gdzie i jakie roboty są do uskutecznienia i jak silnego kierunku i dozoru wymagać mogą, zwracamy tylko uwagę, że jesteśmy w połowie czerwca, że np. do Bagdadu zwyczajne pocztowe ekspedycje dopiero w 6 lub 7 tygodni dochodzą, że baszowie są leniwi, zatem, że dopiero może na początku października ministerstwo otrzyma odpowiedzi, i jakie, i od kogo?... Żądać od kowala żeby zegarek ukuł? I tu zatem liczni technicy a stokroć liczniejsi emigranci chleba są pozbawieni, suma przeznaczona zmarnieje, dnie prestacyjne przepadną, a bogaty w płody kraj, nie będzie i nadal w stanie produktów swych się pozbywać! Niech żyje autokracja! niech żyją jej mądre i uczciwe czynniki!

Wielu z naszych rodaków, poprzednio w służbie dróg i mostów będących, a mających heroiczną odwagę powrócić do niej, starało się o pomieszczenie. Jeden z nich, zrozumiawszy, że nominacja inżynierów od gubernatorów zależeć będzie, oświadczył w ministerjum, że napisze do znajomego sobie w Adana. „Napróżno", odpowiedziano mu, „tam ogrodnik jest naczelnym inżynierem, i nie będzie wydalony." I co powiedzieć o reformach ministerjalnych? Gdyby była jawność, kontrola, parlament, zamiast grządek gubernatorskich, budowałyby się drogi — a drogi... to życie ludu! to skarb kraju!

Wczoraj p. Fournier doręczył Porcie notę wzywającą ją do wyznaczenia komisarzy dla wznowienia układów granicznych z Grecją. Inni ambasadorowie mają każdy od siebie poprzeć takową, i spodziewają się, że rokowania w tym przedmiocie będą się mogły rozpocząć w przyszłą sobotę; a tymczasem sir Layard i ambasador austrjacki oświadczyli, iż rządy ich nie zezwolą nigdy na odroczenie obsadzenia przesmyków Bałkańskich przez wojska tureckie. Porta odpowiedziała natychmiast ambasadorowi angielskiemu, że oczekuje tylko wymarszu zupełnego Moskali, poczem niezwłocznie zastosuje się do warunków traktatu berlińskiego, na co stosowne siły wojskowe już przeznaczyła i są one gotowe do zajęcia punktów wskazanych. Co zaś do dyrektorów rumeljockich, Porta zażądała od Aleki baszy dokładnego opisu ich życia, a jeżli takowe nadziejom jej odpowiadać będą, zatwierdzić ich na zajmowanych tymczasowo posadach nie zaniedba.

Abdul bej i Mehmet Ali bej, delegaci albańscy do dworów europejskich, przybyli tu niedawno, byli już przez w. wezyra przyjęci i w ogóle bardzo życzliwie są traktowani.

Z Niemiec d. 22. czerwca.

Dnia 12. czerwca r. b. zjawił się wysłannik nadzwyczajny Bismarka, p. Baumgarten w Kairze, aby wręczyć chedywowi ultimatum niemieckie. Śmiałe wystąpienie Niemiec zdziwiło niemało mocarstwa europejskie. Ale wyrwało także państwa zachodnie z gnuśności politycznej i sprawiło, że gdy p. Baumgarten z ironiczną odpowiedzią Egiptu, aby pofatygować się raczył w tej sprawie do Carogrodu, powracał do Niemiec, Anglia i Francja porozumiały się ze sobą i uczyniwszy krótki proces, złożyły rzec można chedywa z tronu.

Z tryumfów, które Niemcy spodziewały się ze sprawy tej odnieść, nie spełnił się żaden, bo przyznać trzeba, że odpowiedź dana przez rząd egipski zastępcy Bismarka, mieści w sobie wiele lekceważenia dla zamorskiej potęgi nowego cesarstwa. Dlatego też obecnie cała prasa niemiecka wydziwić się nie może zgodzie Anglii z Francją i wysnuwa z niej najrozmaitsze domysły.

Europa przecież wie dobrze, do czego zdążała dyplomacja pruska. Szuka ona widocznie po za oceanem albo nowych zdobyczy albo powodów do wojny, których państwa europejskie nastręczać nie chcą. Ale ludzie nie wierzą więcej w „otwartość polityki ks. Bismarka" i przekonani jesteśmy, że on tak samo, jak poniósł dotkliwą porażkę nad brzegami Nilu, nic nie zyska dla siebie w Ameryce południowej, dokąd wysyła swe pancerniki.

Śmierć Ludwika Napoleona także nie cieszy Niemców. Im więcej było pretendentów do tronu francuskiego, tem łatwiejszą była sposobność wywołania zamieszek w kraju, tem mniej obawiać się było trzeba odwetu sąsiada z po za Wogezów. Może więc dlatego przedstawiają dzienniki niemieckie siłę stronnictwa bonapartystowskiego w tak różowych kolorach, by nie powiększać szeregu rozczarowań, które w ostatnich czasach trapią ich naród. Przy kufelku piwa zdobywają patrjoci niemieccy nietylko po raz drugi Paryż, lecz nawet zabierają Holandję i rozliczne jej kolonie, rozbijają Austrję i dążą w myśli aż po fale Adrjatyku, i widzą się panami Wisły i krajów Nadbałtyckich. Nie jest to przesadą. Takie chuci zaborcze rozbudzono w ostatnich latach w narodzie niemieckim. W pismach publicznych wypowiadają je skromnie, ale w domu trzeba posłyszeć Niemca!

Atoli namiętność każda potrzebuje zaspokojenia. Inaczej albo przygaśnie albo posunie się do gwałtów. Przed tą alternatywą stoi dzisiaj rząd „Reichu". Czuje on dobrze, iż lud dłużej spokojnie ciężarów znosić nie będzie, że lud ten praktyczny, utrzymując armię, pragnie, ażeby się mu oprocentowała. Po wielkich zwycięztwach dziesięć lat pokoju — dziesięć lat szału tryumfalnego a rzeczywistej biedy w kraju, to się nikomu podobać nie może. Tymczasem wywołać zamieszki w Europie prawie niepodobieństwem,

---

(36)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Nie myślała, że zbłąkany wszedł na drogę występną; sądziła, że na nią okolicznościami został tylko wciągnięty, że jej zapewne dano sprowadzić go z tej drogi przewinień i zguby. Odgadywała w nim coś wyższego i szlachetniejszego. Jeżeli w pierwszych chwilach, gdy go poznała, instynkt romansowy przywiązał ją do niego, jeśli najprzód kochała go biednego, odrzutka społeczeństwa, winnego może, dziś już poddawała się zupełnie tej miłości — bez łez, bez żalu nad przeszłością, bez wzdrygnięcia się nad tem, czem może ten człowiek był skalanym; bo ani krwawa jego przeszłość, ani jego spodlenie, którego przypuścić nawet nie mogła, nic nie zdołało by ją wstrzymać od tego ślepego instynktu, z którym mu się oddawała.

On też ją kochał nieskończenie. Jakże by mniej młody nawet, mógł był się oprzeć tym wdziękom, tej słodyczy pełnej uroku? Bo w niej wszystkie słabości i wszystkie siły kobiety były połączone — lękliwość dziewicza, skromność i namiętność źle ukrywana, przy tem przy hardej duszy, przy niezaprzeczonej wyższości, zapomnienie o wszystkiem, co było, co być mogło, umiłowanie dla niego tułactwa, ubóstwa, nędzy — cierpienia znoszone w miłości, z rozjaśnionem czołem, wszystko to jakby obłokiem niebieskim opromieniało ją na około. Była to jasność słoneczna, co rozpalała mu duszę i rozkwilała serce. Jej oddech zapełniał powietrze, w którem mu pierwszy raz oddychać zdawało się wonią raju. Jej głos miał dla niego śpiewu harmonję, wstrzymywał oddech, by ją słuchać mówiącą, bo ten głos wdzięczniejszy, niż wszystkie głosy natury, które przed nim milkły. Jej włosy, gdy ich dotykał, dreszcz w nim wzbudzały. Zdawało mu się, że życie jego zależało od tych słów, co usta jej wymówią — a cała wieczność od jej jednego wyrażenia.

Oboje znużeni we wspólnem rozczuleniu, nie myśleli sami o sobie — tylko jedno o drugiem.

Pierwszy Dymitr, czy to przez potrzebę wynurzenia się, czy też, że się lękał, że Magdusia dla tego jedynie o jego przeszłość i urodzenie nie pyta, że owej przeszłości się boi — sam począł jej o sobie opowiadać. Z radością spostrzegł, że w miarę tego opowiadania, jakieś błogie zaspokojenie rozlewało się na jej twarzy. Spostrzegł, że zapewnie daleko więcej spodziewała się złego od niego zasłyszeć. Z rozkoszą oczyszczał przeszłość swoją z chmur, co ją zaciemniały.

— Kochała mnie, choć myślała, że występnym byłem; jakże kochać będzie, gdy się przekona, że niedolą na złą drogę rzucony, czystym na niej pozostałem.

Czując, że pozory były przeciwko niemu, dnia jednego trzymając jej ręce w dłoniach swoich, wpatrując się w jej lube oblicze, łza mu się zakręciła w oku i rzekł:

— Wielem w życiu przecierpiał! lecz to szczęście, którego przez ciebie kosztuję, daje mi nieszczęśliwą przeszłość zapomnieć i czyni mię silnym, gdy myślę, że dziś jeszcze grożą mi niebezpieczeństwa.

— Jakież niebezpieczeństwa? spytała strwożona, mów! drżę cała!

— O, nie bój się! To, co mi grozi, ciebie nigdy nie dosięgnie! i dodał z zaufaniem młodzieńczem: Choćbym sam miał życie sto razy postradać, ciebie ocalić potrafię.

— Ale mój drogi, o mnie tu nie chodzi, o sobie wcale nie myślę; o tobie, tylko o tobie! Mów prędko, czego się obawiasz?

— Niczego obok ciebie, odrzekł przyciskając ją do serca.

— Bałeś się tylko spotkać z hajdamakami; dziś od nich daleko jesteśmy! Powiedz, co nam grozi?

— Gdy się dostaniemy do krajów podległych Turcji, niczego się obawiać nie będę. Bo wiedz moja droga, że jestem banitą i skazany na gardło!

— Przebóg! cóżeś zawinił! O, to być nie może... aby mój Dymitr...

— Był występnym! dodał młodzieniec. — Prawda, występnym nie jestem! Lecz w obliczu prawa winnym jestem i własny ojciec dekret na mnie uzyskał.

— O mój Boże! krzyknęła Magdusia, oczy rękami zasłaniając.

— Posłuchaj mnie, rzekł dalej, już więcej czterech tygodni, jak razem jesteśmy, a tyś mnie się o nic nie pytała — zapewnieś wiedzieć nie chciała. Powiedz mi, gdybym był występnym, czy byś przestała mnie kochać?

— O nigdy! nigdy!

— Jestem tylko nieszczęśliwym! nieszczęśliwym od kolebki! — ciągnął dalej Dymitr. — Jestem jedynym synem miecznika W. O nim ci nic nie powiem! Poznasz ojca mojego z własnych jego czynów. Matkę mam świętą istotę. O droga matko! jakbyś się ucieszyła, gdybyś wiedziała, że mam tego anioła przy sobie! Matka moja, rzekł dalej, zmuszona przez rodziców wyszła za mąż niekochając ojca mojego. On ją pojął bo posażną była. Całe jej z nim pożycie, ciężką było pokutą. Dla czego przeznaczenie dało jej los tak srogi, trudno wyroki boskie odgadnąć. Mój ojciec nie tylko, że ją nienawidził i dręczył na różne sposoby, ale od chwili mego urodzenia okazał nadnaturalną nienawiść i do mnie. Czy to, że miał charakter porywczy, czy żeby dręczyć matkę moją, od maleńkości tak srogo się ze mną obchodził, tak mię bił nieraz, że tylko co niepostradałem życia. Daremnie mnie biedna matka tuliła do łona, drżała nademną, i kryła przed ojcem. Zawsze znalazł przyczynę dręczenia jej przezemnie, dość, że kiedym miał lat ośm matka moja nie miała innego sposobu by mię ocalić od grożących batogów, bo nie raz nawet ojciec mój odgrażał się, że wtedy tylko spokojnym będzie, kiedy mię zgładzi ze świata, lękając się o życie moje, wyprowadziła mię tajemnie z domu.

Szliśmy noc całą lasami, aż mię zaprowadziła do chatki biednego jednego leśnika i zostawiła przy nim. Sama wróciła do domu, a że się jej mąż nigdy o nią nie pytał, tylko wtedy gdy w jej obecności chciał mnie bić, nie wiedział wcale, że noc całą jej w domu nie było.

Nazajutrz wielce płacząc powiedziała ojcu mojemu żem znikł, że nigdzie mnie znaleść nie można, że chyba utopiłem się w sadzawce. Szukano mnie niby, a ojciec zupełnie obojętny na to moje zniknięcie, urągał jeszcze z łez jej, biednej. Aż tu ja stęskniony do matki, bom wolał cierpieć przy niej, jak jej nie widzieć, w tydzień sam powróciłem do domu.

Co się wtedy działo. Sąd Boży! Zbity przez ojca, zachorowałem ciężko, matka siedząc przy mnie tonęła we łzach, i wszelkich używała sposobów, by mi wytłumaczyć, że moje wydalenie się z domu jest koniecznem, że jeśli nie zechcę pozostać u leśnika, ona na zawsze mię opuści, bo pewnie umrze nie mogąc dłużej na moje patrzeć męczarnie. Ażeby mię trochę zachęcić, wystawiła mi, że przy tym leśniku, nauczę się strzelać, będę polował, stanę się myśliwym a potem żołnierzem i pójdę na wojnę. — To mię najwięcej przekonało i kiedym wydobrzał, matka moja znów zaprowadziła mię do owego poczciwego leśnika, wszystko mu opowiedziawszy, on mię przyjął z politowaniem, a że mu dała dostatecznie na moje utrzymanie, obiecał czuwać nademną, nauczyć strzelać i brać z sobą na łowy. Wtedy znośniejszem mi się stało moje oddalenie tem bardziej, że matka często nocną porą mię odwiedzała, a że to miejsce było o parę mil od M., miecznik będąc w kłótni z sąsiadami, we własnych tylko lasach polował, i nigdy nie byłby się odważył do cudzych kniei zajrzeć, bo by mu to darmo nie uszło. Więc matka moja zupełnie o mnie spokojną była, że to moje schronienie odkrytem przez miecznika nie zostanie. Niedługo jednak znów się o mnie troszczyć poczęła, chciała byłaby abym się uczył, aby mnie do szkół oddać, a na to nie było sposobu; bo nawet i pieniędzy nie miała, aby mię utrzymać u leśnika i aby jakkolwiek odziać, musiała się zapożyczać u sług własnych. Umiałem wprawdzie czytać, gdyż mnie matka była nauczyła, lecz żyjąc w tym lesie, chodząc ciągle na łowy z leśnikiem, zapomniałem com umiał. To martwiło biedną matkę, lecz ona żyła gdyby niewolnica, prócz do wiejskiego kościółka nigdzie jej wyjść nie wolno było. Nikogo nieznała, bo choć bywali ludzie u miecznika, to tylko żydzi handlarze, lub szlachta taka co pić i grać w karty umiała. Więc matka daleko się trzymała od tej hałaśliwej kompanii. — Zamknięta w swej komnacie zajętą była tylko robotą i modlitwą.

— Upływały lata, ojciec mój zdawał się zupełnie o mnie zapominać, nigdy moje imię przez niego wymienionem nie było. Ja rosłem w siły i zdrowie, niezwykłej nabrałem był zręczności w użyciu ręcznej broni i stałem się bardzo pomocnym memu opiekunowi w jego myśliwskich wycieczkach. Zresztą nic więcej nie umiałem, jak strzelać i uganiać się za zwierzem. Pokochałem namiętnie to życie odludne i pełne niebezpieczeństw i z nierozwagą młodości narażałem się na nie ciągle. Matka moja, choć się cieszyła moją siłą i odwagą, drżała jednak nademną i troszczyła się, że niczego się nie uczę, bo czuła, że dla szlachcica czegoś więcej potrzeba umieć. Bojaźliwa, przygnębiona, nie umiała sobie poradzić, a zwierzyć się przed nikim nie mogła. Aż tu nastał jubileusz w parafialnym kościele, o milę od nas w miasteczku. Chociaż się miecznik długo opierał, by matka moja na jubileusz pojechała, dla samego wstydu sąsiadów, pozwolił nareszcie na parodniowe jej z domu wydalenie. Poznała się tam ona z kilku księżmi i trafem szczególnym z rektorem szkół wojewódzkich. Powziąwszy do niego zaufanie, zwierzyła się przed nim, a on uniesiony litością, podjął się zabrać mię z sobą do Z. i bezpłatnie mnie uczyć w tamtejszych szkołach. Natychmiast więc matka zamiast wrócić do domu, pojechała po mnie do leśnika i odwiozła do rektora, gdyż jeszcze trwał odpust.

(C. d. n.).

bo rządy ościenne postępują sobie jak najskromniej i najostrożniej. Wśród takich to horoskopów uciekł się Bismark do reakcji, i wywiesił godło wyzwolenia „Reichu“ od państw pojedynczych przez zaprowadzenie ceł finansowych i podatków niestałych. Pod formą rządu liberalną wola narodu nie zezwoliłaby może na dalsze prowadzenie gospodarstwa wojskowego, ale gdy się zagarnie wszystko pod moc rządu — handel, rzemiosła, koleje żelazne itd., gdy o pieniądze prosić się nie będzie potrzeba parlamentu, wówczas zmusi się naród do wytrwania pod bronią dopóty, aż się zdarzy korzystniejsza chwila zaczepki. Zadanie to trudne i niemiłe, a wrogiem jego śmiertelnym konstytucjonalizm i główna onego podstawa, parlament.

Bismark też stał się drażliwym aż do ekscesów. Gdy zainterpelowano go w parlamencie, czy prawdą jest, że rząd zamierza porzucić zaprowadzony w Niemczech po 1871 r. jednometalowy system monetarny, i powrócić do systemu dwumetalowego; i gdy mowcy opozycji miarkowali się w słowach jak tylko mogli, kanclerz skarżył się, że przed interpelacją nie zawiadomiono go o niej, i nie spytano się, czy w ogóle zgadza się na taką interpelację, i kwestję najobjektywniejszą zamienił znowu w sprawę czysto-osobistą, a co najważniejsza, nie dał bynajmniej jasnej odpowiedzi.

To też parlament niemiecki smutnie wlecze swój żywot. Zabiera mu się na konanie. Posłowie (n. b. niepłatni, aby nie można wybierać do parlamentu proletarjuszów bez mienia!) rozjeżdżają się do domów; połowy centrum, jednej trzeciej narodowców nie widać na posiedzeniach, i pusta czasami sala nasuwa myśl, czy nie postanowił parlament urządzić pewnego rodzaju bezrobocia. Spodziewają się więc, że już z końcem bieżącego miesiąca odroczą parlament aż do jesieni.

W kraju samym, na prowincji panuje także rodzaj niezadowolenia. Jeżeliśmy pisali przy ustąpieniu marszałka Forckenbecka, że parlament obecny nie zdoła stworzyć nic stałego, to już obecnie opinia publiczna pragnęłaby gorąco nowych wyborów. Położenie to wyzyskują naturalnie partykularzyści. Oto próbka, jak małe pisemko dla ludu, *Bayrisches Vaterland*, obchodziło złote wesele dnia 11. czerwca. W artykule pełnym wyrazów jak: Żydzi, Prusacy, Reichswedler (psy łaszące się do „Reichu“), wereta koloru reichowego (reichsfarbige Leinwandlappen), przypomina, że na dzień ów przypada rocznica smutnej dla Bawarów pamięci. Dnia 11. czerwca 1866 roku doniosła Austrja Związkowi niemieckiemu wiarołomne wkroczenie Prus do Holsztynu! W dniu tym, woła wspomniane pisemko, polegli nasi bohaterowie wołają ze swych grobów: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*! Kit z krwi i żelaza, którym złączono państwa niemieckie ze sobą, nie przejednał jak widzimy waśni pojedyńczych szczepów, nie złączył w jedną całość narodu. Kwestja partykularzystów nie zwraca na siebie za granicą uwagi, ale po upadku stronnictwa narodowo-liberalnego, dążącego do unitaryzmu, zyskała ona na sile. Wpływy jej ważnemi są nietylko w polityce zewnętrznej cesarstwa. Bo nie ważą się w Niemczech jedynie sprawy postępu a reakcji, państwa a kościoła, jak w innych narodach, Germanią wstrząśnie rychlej czy później walka domowa o dynastyczne interesa Hohenzollernów, Wittelsbachów, Wettinów, Welfów itd. Zbyt fałszywemi byłyby wnioski nasze, gdybyśmy sądzili o Niemczech tylko z aktów dyplomatycznych i bladych rozpraw parlamentarnych. Zadaniem naszem jest także spojrzeć w głębsze narodowego ich życia tajniki. Dla tego też zwróciliśmy na nie uwagę czytelnika, referując tylko fakta, i chociażbyśmy mieli prawo pisać inaczej, przedstawiając rzeczy *sine ira et studio*.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 24. czerwca. Komitet wykonawczy dla miasta Lwowa miał wczoraj posiedzenie, na którem postanowił, celem przeprowadzenia agitacji wyborczej w mieście, podzielić się na pięć sekcyj. W tym celu także komitet 150 podzieli się na pięć dzielnic i dla uskutecznienia tego podziału odbędzie posiedzenie w piątek (d. 27. b. m.) Czyniąc zadość odezwie komitetu centralnego, wybrano komisję z 10 członków dla zbierania składek na koszta wyborów.

Nowy Sącz, 22. czerwca. Z polecenia w imieniu komitetu wyborczego Nowo-Sądeckiego mam zaszczyt upraszać u umieszczenie w łamach *Gazety Narodowej*, powziętej przez komitet na posiedzeniu 22. bm. w skutek wniosku przewodniczącego wszystkiemi głosami przeciw dwom (Adolfa Gutowskiego i Marcina Stubera) uchwały w następującej osnowie:

Komitet wyborczy miasta Nowego Sącza uchwala, iż kandydaturę c. k. radcy minist. Erba jako antinarodową, środkami miejscowemi w szczególe pieniądzmi agitowaną, wyklucza z pod wszelkiej dyskusji i odpiera ją jako napaść wymierzoną na honor naszego miasta z najżywszem oburzeniem.

Uchwała ta ogłoszoną ma być we wszystkich dziennikach krajowych. — Przewodniczący komitetu: Dr. *Olszewski*.

Sanok, 20. czerwca. Komitet przedwyborczy z większych posiadłości dla dawnego obwodu Sanockiego, wzywa panów kandydatów, którzy o krzesło poselskie tego okręgu ubiegać się pragną, aby się zgłosić chcieli do podpisanego przewodniczącego komitetu. — Posiedzenie komitetu obwodowego odbędzie się w Sanoku 6. lipca r. b. o godzinie 10. przedpołudniem, a przedwyborcze zebranie równie w Sanoku w dniu wyboru o godzinie 9. przedpołudniem w sali Rady powiatowej sanockiej. — Przewodniczący: *Antoni Tyszkowski*, w Trójcy poczta Rybotycze.

Brzozów, 22. czerwca. W Jaćmirzu odbył się odpust w przeszły piątek, a zgromadzeni tam księża zastanawiali się poufnie nad wyborami. Pan Edward Guiewosz jako kandydat z gmin wiejskich otoczony swymi przyjaciołmi i krewnymi odpowiadał z początku na interpelacje duchownych w polemiczym stylu, nakoniec jednak zobowiązał się nie występować przeciw kościołowi katolickiemu, na tradycjach polskich opartemu, i uzyskał obietnicę poparcia jego kandydatury od duchowieństwa.

Otrzymujemy pismo następujące:

Przy zbliżającym się terminie wyborów w dniu 9. lipca b. r., pozwalamy sobie wziąć inicjatywę, zapraszając pp. wyborców byłego obwodu Czortkowskiego z większych posiadłości, na zjazd do Zaleszczyk na dzień 25. czerwca b. r. o godzinie 11. zrana do sali Rady powiatowej, w celu porozumienia się.

Ignacy Głażewski, Leoncjusz Wybranowski, Frazm Heydel, Jakób Romaszkan, Mikołaj Wolański.

Kraków 23. czerwca. Czytamy w *Czasie*: „Komitet centralny wyborczy dla zachodnich obwodów Galicji miał wczoraj po południu posiedzenie, na które przybyli także zamiejscowi członkowie komitetu. Na posiedzeniu tem prezes i referent komitetu przedstawili położenie rzeczy w okręgach wyborczych gmin wiejskich, odczytano sprawozdanie komitetów powiatowych, różne raporty i pisma tyczące się wyborów w tych okręgach; przyczem zamiejscowi członkowie komitetu centralnego dawali objaśnienia co do stanu rzeczy w ich okolicy, i komitet powziął kilka postanowień w celu usunięcia pokątnych kandydatur, działających środkami demoralizującemi w okręgach gmin wiejskich. Następnie rozważano kandydatury na posłów z miast, postawione w komitetach miejscowych miejskich lub na ogólnych zgromadzeniach wyborców miejskich, oraz kandydatury z Izby handlowej krakowskiej, a komitet centralny trzymając się zasad wyrażonych w swej odezwie z 23. maja r. b. (i nie narzucając wyborcom tej kurji kandydatów), upoważnił swój wydział wykonawczy, aby poczynił odpowiednie kroki i wydał stosowne obwieszczenia, po przedstawieniu lub ogłoszeniu różnych kandydatów przez miejscowe komitety miejskie w miastach, które wspólnie wybierają jednego posła.

Ponieważ zaś walne zgromadzenie wyborców w Wieliczce, odbyte 21. bm. wieczorem, postanowiło jednomyślnie kandydaturę dotychczasowego swego reprezentanta dr. Dunajewskiego i postanowiło popierać wybór tego znakomitego posła, zaś w mieście Białej komitet niemiecki postawił kandydaturę p. Erba, radcy ministerjalnego, przeto komitet centralny wobec takiego położenia, widząc wybór w okręgu wyborczym miast Wieliczka-Biała-Nowy Sącz zagrożony przez postawienie kandydata nienarodowego, p. Erba, postanowił polecić wyborcom w wspomnionym okręgu trzech miast wybór dr. Julian Dunajewskiego.“ — Tymczasem zaszła wiadoma zmiana. Na wezwanie ze Sącza bowiem staje tam dr. Wolski.

„W sobotę odbyło się w Wieliczce zgromadzenie wyborców, na którem rektor uniwersytetu jagiellońskiego dr. Julian Dunajewski, jako poseł z okręgu miejskiego Wieliczka-Nowy Sącz-Biała, zdawał sprawę ze swej czynności poselskiej. Zgromadzeniu przewodniczył p. Bruno Miczyński, przewodniczący komitetu miejscowego. Dr. Dunajewski przebiegł w krótkich słowach czynności parlamentarne ostatniej Rady państwa, wykazał stanowisko, zajmowane przez delegację polską, która nie pominęła najmniejszej sposobności, aby stanąć w obronie interesów kraju, streścił działanie delegacji naszej w komisjach i delegacjach wspólnych. W drugiej części swego przemówienia przystąpił dr. Dunajewski do spraw lokalnych, wskazując, że wszystkie petycje, pochodzące z Wieliczki, popierał w w komisjach i w Izbie jak najenergiczniej, wszystkie też były jak można najgoręcej zalecone rządowi przez Izbę do uwzględnienia, a ostatnia nawet z poleceniem zdania sprawy na przyszłej sesji Rady państwa. Jeśli pomimo tego już teraz skutku niema, to nie jego wina, gdyż nie wszystkie sprawy należą do Izby, która może działać tylko w drodze prawodawczej a nie administracyjnej. Przyjmując mandat obiecał, że będzie popierał wszystkie interesa lokalne Wieliczki, ale o tyle tylko, o ile to będzie w jego mocy. Tego, czego jako poseł zrobić nie jest w stanie, nigdy nie przyrzekał i nie przyrzeka, bo nie jest jego zwyczajem dawać obietnice, których dotrzymać nie może.

Następnie zabrał głos p. Wojciech Chełmecki i podnosząc w pełnych zapału i serdecznych słowach znakomite stanowisko, jakie poseł wilecki zajął w parlamencie, wniósł podziękowanie dotychczasowemu posłowi za tak chlubne piastowanie mandatu poselskiego (patrz obronę traktatu berlińskiego) i prośbę, aby i nadal mandat ten z Wieliczki przyjął raczył. Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie przy hucznych oklaskach całego zgromadzenia.

Po tem przemówieniu wywiązała się raczej poufna pogadanka niż dyskusja, wyborcy górnicy przedstawiali swemu posłowi życzenia i krzywdy swoje, prosząc go, aby stanął energicznie w ich obronie wobec ministerstwa skarbu w Wiedniu.

Dr. Dunajewski powtórzył, że nie obiecuje tego, czego dotrzymać nie może, ale użyje całego wpływu swego w obronie pokrzywdzonych górników.

Na zgromadzeniu tem byli także obecni posłowie dr. Weigel i ks. Chełmecki.“

„Wczoraj p. Duniecki spodziewanym był w Nowym Targu, gdyż na dziś przypada jarmark, a przy takiej okazji bardzo wygodnie kaptować sobie wyborców, zwołanych w tym celu ze wsi przez najętych agitatorów. Poseł nowotarski na sejm krajowy p Feliks Pławicki wydał „List otwarty do moich wyborców na sejm krajowy, przy okazji wyborów do Rady państwa“, w którym zaleca bardzo gorąco kandydata komitetu centralnego, ks. kan. dr. Jana Chełmeckiego. Dość silne jednak stronnictwo popiera dr. Dunieckiego.“

„D. 30. maja 1879 r. zebrało się w Rzeszowie przeszło stu wójtów okręgu wyborczego Rzeszowsko-Kolbuszowskiego, w celu wzajemnego porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości tego okręgu. Zgromadzenie to uchwaliło jednogłośnie: że wszyscy wyborcy z mniejszych posiadłości okręgu Rzeszowsko-Kolbuszowskiego jednomyślnie na tego przy wyborach posła głosować powinni, który w skutek poprzedzającego porozumienia się pomiędzy wszystkimi wyborcami na ogólnem zgromadzeniu wyborców, które się d. 27. czerwca w Rzeszowie odbędzie, większością głosów przytomnych tamże wyborców kandydatem włościańskim na posła wybrany zostanie; że tylko taki wybrany będzie kandydatem włościańskim, który na rzeszowskiem zgromadzeniu wyborców d. 27. czerwca 1879 r. swe zapatrywania wypowie względem stosunków krajowych w ogólności, a włościan okręgu Rzeszowsko-Kolbuszowskiego w szczególności, który zna dokładnie język niemiecki i ustawodawstwo, który nareszcie przyrzecze, że z deputowanymi polskimi w Wiedniu solidarnie postępować będzie, że bronić będzie przy każdej sposobności praw naszej narodowości i kościoła katolickiego, i że corocznie zda sprawozdanie ze swych czynności poselskich przed swymi wyborcami na powołanem przez niego zgromadzeniu.“

Z Izby sądowej

Lwów 21. czerwca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*) (Dokończenie). Dalsze przesłuchanie Landauera.

Przewodniczący wyjaśnia świadkowi związek pomiędzy konsortami a umową z n. a. Zakładem eskontowym. Konsortowie zniewolili dr. Duba, ten sekretarza Falkbeera do interwencji, a ten Landauera do ugody.) Pomimo to prowizja jest za wysoką bezwarunkowo. Przy sprzedaży listów praktykuje się prowizja ⅛ ¼ i ½ %. Nie miałem wypadku, aby 6% liczono. W takim razie list sprzedany po kursie 90 przynosi właściwie tylko 84 %. Dziwiliśmy się, i mniemali, że Galicja jest krajem bardzo bogatym, skoro dłużnicy mogą tam tak ogromne płacić procenta „Unerhört ist eine solche Provision bei Pfandbriefen“ — powiedziałem w śledztwie, a teraz to samo. Tantiemy dla dyrektorów nie są mi znane. Pośrednik może żądać za swoje usługi, co mu się podoba, ale wygórowanych żądań nikt porządny nie uwzględnia, bo ogromną szkodę przyniósłby swojemu zakładowi. W śledztwie powiedziałem, że „kontrakt z konsortami ma znamiona jaskrawego schwindlu i rzadkiej ignorancji“. I dzisiaj twierdzę to samo. Na pytanie czy wiedział, że listy dłużne, które przyjął do sprzedaży komisowej, nie miały pokrycia statutowego, odpowiada świadek: O to nigdy nie pytam. Gdy mi kto oferuje papier na sprzedaż, żądam statutów i oryginalny egzemplarz papieru, i patrze czy jest podpis komisarza rządowego, lub tego członka Rady zawiadowczej, który w Towarzystwach niekoncesjonowanych zastępuje miejsce komisarza rządowego. Podpis taki był. Na pytanie obrońcy dr. Jekelesa objaśnia świadek, iż młoda instytucja nigdy nie powinna swoich papierów lombardować, bo w razie nieudania się ich sprzedaży, nie będzie miała czem wykupić zastawu, ani płacić procentów. Na drugie pytanie, czy prowizję uważa za wysoką, choć konsortów było trzech i rozkład interesu na lat 9, odpowiada świadek: W tej sali trudno na serjo odpowiedzieć na to pytanie. Toć gdyby konsortów było 12, mogliby żądać i otrzymać 12% prowizji? *Faux frais* w tem znaczeniu, jak je proces wykazuje, nie pojmuję. Na pytanie obrońcy Małachowskiego przyznaje świadek, że zawiązanie stosunków z n. a. Zakładem eskontowym, choćby tylko o komisową sprzedaż było ogromnym sukcesem dla Towarzystwa lwowskiego. Przemawia to na korzyść Czemeryńskiego i konsortów.

Odczytano jeszcze w końcu protokół zeznań Edwarda Karkulika, dyrygenta kantoru wekslowego przy N. oe. Eskompte-Gesellschaft, tudzież wykaz listów sprzedanych przez tę instytucję. Do masy konkursowej zwrócił kantor listy imiennej wartości 29.600 złr.

Lwów 23. czerwca. Jakób Müntzer, ajent handlowy w Wiedniu za wynagrodzeniem miesięcznem 120 zł. i prowizją sprawował zastępstwo finansowe Towarzystwa. Nie zrobił jednak żadnego interesu. Wskazał tylko sensala Fischlera, który uskutecznił wiadomy lombard w kasie oszczędności marburgskiej. Za trzy miesiące otrzymał pensję — za 4 zaś nic, i ztąd przyszedł do wniosku, iż Towarzystwo niema pieniędzy.

Dr. Emil Dub, kandydat adwokacki, syn lokaja dworskiego, lat 37, był początkowo pociągnięty do śledztwa i siedział trzy miesiące, albowiem za honorarjum 8000 złr. zajmował się wyrobieniem kotowania, następnie został przypuszczony do spółki konsorcjalnej i przez sekretarza ministerjalnego Falkbeera wyjednał u Landauera przyjęcie listów dłużnych do komisowej sprzedaży. Indywiduum to eksploatowało i delegatów lwowskich i konsortów, a nawet ze sumy na faux frais wymówionej zażądało i otrzymało pewną kwotę (400 zł.). Później zaś gdy Sadowski i Pini przyjechali do Wiednia śledzić za krokami Czemeryńskiego, zdradziło ono wspólników swoich, biorąc również honorarjum i faktorując dalej niby to w interesie Towarzystwa, ale każdy krok, nawet bezskuteczny musiał mu być opłacony. Za rokowania z jakiemś Towarzystwem asekuracyjnem wyłudziło od Sadowskiego i Piniego 1600 złr. Uchwałą wyższych instancyj cała sprawa kotowania, która połknęła 18.700 złr. została wyjętą z pod oskarżenia, i w skutek tego Dub z Hecherem adwokatem (obdzielonym również kwotą 4000 zł.) stają jako świadkowie, i tylko Czemeryński musi się tłumaczyć. Dzisiejsze zeznania Duba nie wyjaśniają sprawy tej ani jednym promykiem. Wszystko jest tam zawikłane i bałamutne. Odpowiedzi Duba na pytania sędziów i obrońców nigdy nie są kategoryczne, lecz pełne krętactwa. Między innemi zeznał on, że przyrzekł Pisarczukowi jechać z nim do Paryża. Gdy podróż ta nie przyszła do skutku, Pisarczuk żądał od niego 500 złr. za „zawód“.

Przysięgły Głowacki słyszał, że przy rozwiązaniu kontraktu z konsortami Dub zwrócił Arnsteinowi wziętych poprzednio 400 złr., i zapytał świadka — dlaczego nie zwrócił wziętych 8.000 złr.? Dub odpowiada, że pieniądze te otrzymał za czynność swoją (für eine bestimmte Leistung). Wydatek na żurnalistykę nazywa bardzo małym, gdyż dzienniki biorą po 50 - 60.000 złr. Stypulację faux frais (z którego czerpał sam) nazwał w śledztwie kompromitującą. Teraz nie może się z tego wytłumaczyć, i powiada: „Vorschussem“ wydatek taki nazywa się wtedy, jeżeli interes zamierzony przychodzi do skutku — „faux frais“ zaś, jeżeli interes się nie uda. Ztąd wynikałoby, że interes z konsortami był z góry zakrojony na nieudanie się. Co najdziwniejsza zaś, i co prokurator w końcu skonstatował, to, że oskarżeni konsortowie, którzy na początku rozprawy ogromnie się odgrażali na Duba za jego wiarołomstwo, przy jego przesłuchaniu zachowali się całkiem milcząco — widocznie w skutku powziętego porozumienia. Dość że ciemny ten p[illegible] kosztów kotowania, w co także zaplątały się nazwiska wysokich urzędników ministerjalnych, pozostał tak ciemnym, jak był dotąd.

Pichler Adolf, zaprzysiężony senzal giełdowy z Wiednia czuwał nad notowaniem kursu, i znosił się w tej mierze z dr. Dunieckim, pobierając od niego honorarja. Gdy jednak co chwila ktoś poza jego plecyma rzucał listy dłużne Towarzystwa na giełdę i deprecjonował je, więc Pichler w listach pisanych do dyrekcji, przedstawił jej całą beznadziejność położenia, jeżeli nie będzie do dyspozycji 20—25.000 gotówki, którąby można było operować na giełdzie. Kwotę tę uważa świadek za wystarczającą do uniknięcia katastrofy, bo był już czas, że „listy zaczynały nabierać zaufania.“

Przewodniczący zawiadamia, iż dla świadka Lazarusa wezwanie sądowe nie mogło być wręczone, ponieważ nie wiadomo gdzie się obecnie znajduje.

Świadek dr. Zbyszewski Wiktor: Czemeryński dał mi statuta do odczytania. Od razu zobaczyłem, że się porywają bez należytej siły na wielkie rzeczy. Do kierownictwa wybrano osoby nieodpowiednie, zanadto drogo przeprowadzono finansowanie, koszta ajencji były wielkie, — i to przyczyniło się do niepowodzenia. Prowizję 6% uważam za wysoką nawet ze względu na umówiony kurs 90%. Na uwagę jednak obrońcy Małachowskiego, że kurs procentowy listów banku włościańskiego był 86, przyznaje świadek, iż kurs 84 (tj. 90—6% prowizji od sprzedaży) nie był jak na początek — niekorzystnym. Oświadcza także, iż ani on, ani zakład włościański nieprawdziwych referencji nikomu nie dawał o Towarzystwie miejskiem.

W końcu zapytano świadka o konduitę Pisarczuka. Odpowiedział: Był ajentem naszym w Żółkwi, jest człowiekiem sprytnym ale bez najmniejszego wykształcenia finansowego. Nierzetelności nie dopuścił się żadnej, ubytku kasowego nie było, ale były nieprawidłowości, np. pobranych pieniędzy nie wpisywał do ksiąg, od stron więcej pobierał, niż się należało — były skargi od członków. Zresztą potem przerzucał się z zakładu jednego do drugiego. Któż może mieć zaufanie do takiego człowieka? Na to Pisarczuk energicznie odparł: W okolicy, gdzie byłem ajentem, jest obecnie 5 filii, robiłem tedy za pięciu, i przy nawale pracy, przy ciągłych jeżdżeniach i poborach pieniężnych w podróży mogły zachodzić myłki. Zdzierałem chłopów, ale imieniem banku włościańskiego, bo z przyznawanej np. (okazuje książeczkę banku włościańskiego) pożyczki 600 złr. musiałem strącać z góry przeszło 200 na różne koszta i należytości. Od zakładu rustykalnego otrzymałem jak najlepsze świadectwo, a od p. Zbyszewskiego nawet otwartą rekomendację. Żem potem należał do banku ruskiego, to tylko dlatego, aby z niego zrobić bank polski. (Wesołość.)

Swiadek Simon Edward, dyrektor gal. banku kredytowego, uważał Towarzystwo miejskie za zakład całkiem żywotny — miało ono zupełną rację bytu. Wszak w Warszawie podobne towarzystwo prosperuje. Z początku tedy, mianowicie w r. 1876 bank galicyjski otworzył mu kredyt na 30.000, podobnie uczynił bank hipoteczny i filia zakładu dla handlu i przemysłu. Z pieniędzmi temi można było coś zrobić. Przez kotowanie listów można było uzyskać kredyt lombardowy w banku narodowym. Ale trzeba było ograniczyć działanie tylko na hipoteki miejskie, i rozpocząć od małego. Tymczasem pierwszą pożyczkę dano na dobra ziemskie w kolosalnej kwocie 200.000 złr. Temu młode Towarzystwo sprostać nie mogło. Co do kosztów kotowania oświadcza świadek: my także starali się o kotowanie, i to po trzech latach istnienia jako bank, nie kosztowało nas nic, ale odmówiono nam. Z polecenia ks. Adama Sapiehy świadek przeglądał raz pobieżnie księgi towarzystwa w r. 1877 czy 1876, i znalazł już wówczas deficyt 118.000 złr., a zatem był zagrożony.

Lwów d. 24. czerwca. Dziś zachorował znowu przysięgły Głowacki. Posłano komisję lekarską do niego.

(C. d. n.)

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

W ustępie o dzieciach tak się wyraża:

„Jako nie inną być sądzę intencję Twoją w obraniu stanu, tylko rozmnożenie Dzieci ku naywyższey chwale Boskiey, tak ufam miłosierdziu Jego, że ci na tem zbywać nie będzie Błogasławieństwie, które gdy otrzymasz, będziesz Dzieciom Twoim dobrą Matką, przyłóż się do uszczęśliwienia doczesnego a naybardziey wiecznego nayusilnieyszą pilnością y staraniem miey ustawicznego, na Ich wszystkie sprawy niespuszczając się zbytecznie na przydane Im osoby, choć by się y naylepsze zdawały, y te z wszelką obieray przezornością, kierny Myśl i Serce Ich od pierwszey Młodości ku Bogu, ku cnocie y ku temu co im naypożytecznieyszego być może, lecz to czyń bez uprzykrzenia się Im z łagodnością, sposobem łatwym, Żeby znali w tym wszystkim y samym Karaniu Miłość Matki y Szacunek ich Dobra, a nie przykrość Humoru y popędliwości, gdyż w tej nigdy nikogo karać nienależy a dopieroż Dzieci...“

„Jako Czułością na wychowanie przystoynie Dzieci Twoich obowiązuię cię pod sumieniem, Wysoką zyskasz u Boga Zasługę, u Męża Miłość z wdzięcznością, y tym naywięcey dasz Mu poznać ściśle przywiązanie gdy krew Jego w pilnym mieć będziesz baczeniu, tak co do obyczaiów jakoteż y do zdrowia Ich, y od tych Dzieci niezawodnie w miłości y uszanowaniu korzystać się spodziewaу, albowiem w nich wleiesz Sentymenta dla innych, takich y Sama od nich doznasz, a co naywiększey godne uwagi, że na dobrym Ich wychowaniu Twoie y Ich szczęście wieczne y doczesne zawisło, toć tego lekce ważyć nie należy...“

O postępowaniu względem krewnych następnie:

„Oprócz powinnej Baczności w uszanowaniu wszystkich nayosobliwiey jednak ta się przynależy Krewnym własnym y Mężowym, do czego nie tylko obowiązuie cię natura, ale też y potrzeba wieloraka; Z tej tedy przyczyny mocno ci tę kochana Córko umyśliłam Zalecić począwszy od Osoby J. O. Xiężney JEmci Wojewodziny Rawskiej, Matki Męża Twego, a oraz y Twojej, którą tak szacuy, kochaj aby żadnej między Mną y Nią nie było różnicy, a jako Serca was Oboyga w iedno spoione widzieć Cię chcę wierną Naśladownicą...“

Pięknym jest rozdział o przyjaciołach i gościach:

„Wierny przyjaciel jest to mocna obrona, mówi Mędrzec, kto go znalazł, znalazł skarb. Lecz ach jak rzadko pochwalić się kto może takowym obłowem...“

„Czyń z Siebie co możesz Przysług, Sercem wspaniałym wchodź w ich Potrzeby y Prośby uprzedzay z Ochotą, staray się mieć wszystkich przyjaciołami, a od porady miey Jednego z Tysiąca, naywięcey ich jednak obiecywać sobie możesz gdy będziesz Cnotliwą. Albowiem Przyjaciel, Dar to jest od Boga...“

„Przyiaźni Twoiey daway dowody, w obronie sławy, w Ułatwieniu Interessów, w Uczęstnictwie Ich umartwienia, y niewystrzegay się jawnie osoby tey Przyiaciółką, y żarliwie przy Iey Dobru obstawać jak przy własnym swoim, dotrzymuy wierności w niczym nie podeyrzywaney Przyiacielowi, gdyż to iest sława naybrzydszego umysłu zdradzać życzliwych sobie...“

„Ich wygodą od wspaniałego Życia y hoyności w świadczeniu przyiaciołom y potrzebnym Męża nieodwodź, y owszem go w tym utrzymuy, albowiem własność Jego iest naśladować wielkich Przodków swoich, którzy z dostatkiem tę brali ozdobę y zysk, że ie dla Dobra Pospolitego ochotnie wydawali, a przez to większy skarb bo nieśmiertelną Potomkom zostawili sławę, tak rozumna szczodrobliwość jednym iest sposobem nabycia w Oyczyźnie naszej szacunku, kredytu y miłości Braterskiej, a przez tę wysokość Damy poznawać się daie, a przeciwnie zbytnia utrzymałość podłą y nikczemną ią czyni...“

Jak wzniośle zaś zapatrywano się na sprawę włościańską, dowodzi punkt szósty, w któ-

„Jako każdy z Sług y Poddanych Twoich iest obrazem Boskim, iest Bliźnim Twoim i Bratem, tak powinnaś się z nimi obchodzić z wszelko ludzkością y łagodnością. Wy Panowie, mówi apostoł, co sprawiedliwego y słusznego iest czynicie sługom, wiedząc że wy macie Pana w Niebie...“

„Podobnaż na Całość ich Dobra powinna bydź baczność, żeby od Was albo od kogo ukrzywdzeni nie byli, skłaniay Męża aby był przystępnym y cierpliwym w Wysłuchaniu Ich dolegliwości, aby ich sprawiedliwie dolegliwości Sam rozeznawał, niespuszczając się na tłumaczenia Podchlebnych y żeby żądaniom Ich zadosyć czynił, choćby z Ubliżeniem własnego Zysku Swego“...

„Tak czyniąc wiele dla siebie Życzliwych przymnożysz sług, y obowiązek Summienia wypełnisz, albowiem czyż może bydź większa niesprawiedliwość jak opuszczać tych którzy siły swoie stargali na usłudze Pana; y hoyne wydawać Jałmużne dla ubogich w ten czas kiedy ci zostaią ogołoceni z sposobu do życia; dobra prawda jest rzecz być miłosiernym i powinna gdy Bóg na to dał nam dostatki abyśmy z nich potrzebnym udzielali, y każdy który tego nieczyni, kradnie dobro Cudze w ręce swoie od naywyższego Dawcy“...

Ku końcowi wyraża się następująco:

„Lubo cię samo Prawo Boskie y Prawo natury uczy iaka miłość, Uszanowanie y wdzięczność Rodzicom należy, przeciesz im więcey przywiązania Krwie moiey doświadczać daię, tymteż więcey po niey wyciągać wzayemności słuszność dozwala. Nie wątpię że to sama przyznasz, jak byłam zawsze czuła na zdrowie Twoie, w ćwiczeniu w Doskonałości y Całość Dobra Twego y to tak troskliwie że nawet Życie własne w Niebezpieczeństwo wiele kroć razy podawałam dla uszczęśliwienia Was. Wspomnienie zaś tego nie dla wymuwki czynię bo dosyć mi na tym żem powinność Dobrej Matki ile możności pełniła, ale bardziey z tey pochodzi żebyś w dalszym wieku Twoim rozsądniey poznawszy moie przychylność do ścisieyszey coraz miłości ku mnie zachęcała się“

„Żegnam cię nakoniec naymilsze dziecię Moie, błogosławię cię y w Opieke Boga Stworcy Twego oddaię, która cię polecać do ostatnich Dni moich nieprzestanę, jako kochająca Cię na zamian Matka“...

Takiem było wychowanie stulecia siedmnastego; analizować powyższych zasad nie będziemy, boby to nas zbyt daleko zaprowadziło, zaznaczymy jednak, że w powyższej informacji na jasnem tle kobiecości i macierzyństwa przebija poczucie obowiązków, które we wszystkich stosunkach społecznych i towarzyskich jest podane jako dyrektywa życia. To poczucie obowiązków wykluczyło wszelką chorobliwą fantazję, i stanęło na gruncie czysto-pozytywnym — a jako ideał życia utworzyło dopełnienie powinności wobec męża, dzieci, Boga i bliźnich.

I w następnych stuleciach, ba nawet i w bieżącem stuleciu dziewiętnastem zdybujemy się w dziejach pisanych i tradycją nam przekazanych z podobnemi obrazami świetlanemi, które rzucając na okół promienie, przebijają tę ciemnotę zepsucia obyczajowego. Są to atoli wypadki pojedyncze, wyjątki z reguły, posągi jakby z marmuru kute, postawione społeczeństwu na wzór i na pamiątkę, iż tak ongi bywało. Te wzory matron polskich przyświecają i dzisiejszej reformie społeczeństwa naszego — a ponieważ zwrot ku lepszemu jest widocznym, przeto żadną miarą nie powinniśmy się poddawać rozpaczy, jeno zastosowując reformę do dzisiejszego ducha czasu, w pełnej nadziei w bliską poglądać przyszłość.

Przebiegłszy w krótkości dzieje kształtowania się stosunku niewiasty do całości społeczeństwa u Słowian, Greków, Rzymian, Mahometanów, żydów, nie mniej u nas Polaków, i określiwszy zajmowane przez kobiety stanowisko prawne, ekonomiczne i towarzyskie — jesteśmy już obecnie w położeniu na podstawie porównań i przykładów, odpowiedzieć na zagadnienie u czoła niniejszego rozdziału postawione: ażali kobieta jest sfinksem?

Odpowiadając na to zapytanie, wiemy, iż narazimy się na bardzo liczne i dosadnie zarzuty; mimo to jednak formułujemy naszą odpowiedź jak następuje:

„Kobieta nie jest sfinksem — nie jest istotą nieodgadniętą“ — nie jest aniołem złożonym z mgły i barw tęczowych, kobieta naszego społeczeństwa jest człowiekiem nieurobionym, dzieckiem źle wychowanem, niedokształconem, o chorobliwej wyobraźni, o nieznacznej produkcji ekonomicznej, zajmująca jednak w towarzystwie wyższe stanowisko jak mężczyzna.“

Przyczyna zaś złego leży wyłącznie w mężczyznach, gdyż oni skutkiem własnego egoizmu i nizkiej kultury narodowej, nadali powyższy kierunek wychowaniu niewiasty.

Powyższą charakterystykę kobiet udowodnić niezbicie należy nam na podstawie badań fizjologii i w ogóle nauk przyrodniczych i zastanowić się nad tym poszczególnym rodzajem ludzkości, i skreślić obraz kobiety w ogólności.

Kobieta jako rodzaj stanowi z mężczyzną jedną łączną harmonijną całość, uzupełniającą się nawzajem tak dalece, iż mówiąc o ludzkości, jedno od drugiego rozłączyć się nie da. Niemcy którzy każdą socjalną zasadę, celem spopularyzowania takowej w przystępnej dla ogółu formie pieśni lub śpiewki podają, określili ten stosunek w jednej operetce następująco:

„Ohne Weiber — sind wir seelenlose Leiber
Ein Uhrwerk ohne Uhr — Ein Messer ohne [Scheide nur.

W spolszczeniu brzmieć będą te wiersze:

„Zegar bez wahadła — kuźnia bez kowadła
Pałasz bez brzeszczota — bez dowódzcy rota,
Tak my bez kobiety — bezduszne skielety.“

Kobieta atoli jako jednostka ma oraz swe indywidualne prawa i swe osobiste cele, które od praw i celów męzkich odbiegają i z takowemi się w ogólnych zarysach różnią; podczas gdy bowiem celem życiowym mężczyzny jest: walka o byt — założenie ogniska domowego — i utrzymanie rodu, a w dalszem następstwie narodu — celem kobiety jest: konserwacja ludzkości — wychowanie płodu aż do rozpoczęcia jego indywidualności i rozszerzanie ogniska domowego.

(C. d. n.)

Odezwa w sprawie targu zbożowego, tudzież na zwierzęta rozpłodowe we Lwowie.

Upadek handlu zbożowego w Galicji zwraca uwagę na siebie wszystkich ludzi myślących i dbałych o dobro kraju. I słusznie, albowiem handel nasz zbożowy jest nie tylko sam przez się ważny, jako gałąź zarobkowa, ale w kraju przeważnie tak rolniczym jak Galicja, którego dobrobyt polega głównie na produkcji rolnej, oddziaływa handel zbożowy, a w szczególności sposób spieniężenia płodów rolnych znacznie i na ogólne stosunki gospodarskie.

Jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że galicyjski handel zbożowy zależy po części od stosunków zewnętrznych, od czynników, na które my wpływać nie możemy, mianowicie od stanu produkcji amerykańskiej, australskiej i moskiewskiej, to zawsze jednak jest pewna, że i miejscowe stosunki zgubny wpływ na nasz handel zbożowy wywierają, że brak odpowiednich instytucyj, brak organizacji odpowiadającej zmienionym stosunkom handlowym i komunikacyjnym nie mało się przyczyniły do obecnego zastoju tej gałęzi handlu naszego. Kraj, który pod względem ekonomicznym nie rachuje się ze stosunkami i trzyma się gnuśnie zasad zastarzałych, pomimo że ogólne warunki rozwoju ekonomicznego i handlowego się zmieniły, który nie posiada potrzebnej energii do zbierania sił celem wkroczenia na nową drogę, której wymaga zmiana stosunków, ponosić musi zgubne konsekwencje takiego zachowania się i musi być w walce konkurencyjnej pokonany przez kraje wyposażone w lepsze środki ekonomiczne.

Jednym z głównych środków zaradczych i służących do podźwignięcia naszego handlu zbożowego jest utworzenie punktu centralnego dla podaży i popytu naszego zboża, celem zbliżenia konsumentów do producentów, umożliwienia obrotu we większych rozmiarach, a to w taki sposób, ażeby zagraniczni kupcy byli pewni, że zakupiony towar w umówionej jakości i oznaczonym terminie punktualnie otrzymają. Do tego celu doprowadzi nas urządzenie krajowego targu zboża, na który producenci przybędą z próbami swego zboża, z dokładnym spisem ilości każdego rodzaju i oznaczeniem terminu możliwej dostawy. Wtedy i zagraniczni kupcy mianowicie z Niemiec południowych chętnie do nas przybędą, bo znajdą sposobność należytego ocenienia jakości naszego zboża, nabędą poglądu na ilość naszej produkcji, pewność dostawy na umówiony termin i możliwość zakupienia we większych ilościach. Doświadczenie bowiem nas poucza, że nie jeden kupiec mija nasz kraj, z powodu że nie dostaje na raz potrzebnej mu ilości, że musi kupować częściami i to dopiero za pośrednictwem trzecich osób, co wszystko połączone jest z wielkiemi kosztami.

Dlatego podpisana komisja, powołana do tego przez c. k. Towarzystwo gospodarskie galic., podjęła się urządzenia we Lwowie krajowego targu płodów rolnych w przeświadczeniu, że przyczyni się tem do podniesienia i ożywienia u nas handlu zbożowego.

Krajowy targ zbożowy po ukończonych zbiorach urządzić się mający, usunie nasz zastój handlowy; tu zetkną się więksi konsumenci z producentami bezpośrednio, tu poda się sposobność zakupna naraz większych ilości, tudzież zaprowadzenia odpowiednich praktyk handlowych. Ale nie tylko producenci krajowi na taki targ przybędą, żywimy nadzieję, do której położenie geograficzne naszego miasta nas upoważnia, że i producenci moskiewscy, mianowicie z krajów zabranych i producenci rumuńscy nie pominą danej sposobności i chętniej się do nas jawić będą, aniżeli do Wiednia lub Lipska. Tym sposobem targ nasz rozwinie się na prawdziwy targ światowy, nie tylko dla zboża krajowego, lecz jako targ międzynarodowy będzie mógł pośredniczyć także między zagranicznemi producentami i kupcami, i w ten sposób odda nam należące nam się miejsce w dziedzinie handlu zbożowego i przyczyni się do podniesienia naszego gospodarstwa i polepszenia dobrobytu kraju.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. postanowił połączyć z targiem zboża także wystawę i targ bydła rozpłodowego. Zmienione stosunki gospodarskie w Europie, nizkie ceny zboża w skutek silnej konkurencji krajów zamorskich, ważne zmiany ustaw cłowych w Niemczech, wszystko to zmusi nas prędzej czy później do zmienienia systemu naszego gospodarstwa i do zwrócenia głównej uwagi na chów bydła i przemysł rolniczy, aby w nich znaleźć niejakie odszkodowanie za zmniejszone dochody z płodów roślinnych. Targ zwierząt rozpłodowych będzie niejako bodźcem wzbudzającym większe zajęcie dla tej gałęzi naszego gospodarstwa, przedstawiając rokrocznie postęp w rozwoju krajowego chowu bydła.

Wyjaśniwszy cel, dla którego targ ziemiopłodów i zwierząt rozpłodowych ma być we Lwowie urządzony, mamy zaszczyt zaprosić szanownych ziemian do poparcia naszych usiłowań, przez liczny udział w rzeczonym targu.

Komisja urządzająca.
Bolesław Augustynowicz, przewodniczący.
Z. Strusiewicz, za sekretarza.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. czerwca.

* Teatr. Od tygodnia już odbywają się próby ze znakomitej farsy renomowanych autorów pp. Labiche i Delacour p. t. „Skarbonka". Sztuka ta przedstawioną będzie we czwartek. Za powodzenie ręczą nam nazwiska autorów.

* Do wczorajszej wzmianki o wyścigach niedzielnych wkradły się niemiłe omyłki, gdyż w biegu o nagrodę cesarską 2.000 złr. zwyciężył barona Heydla ogier 3letni „Lohengrin".

W nazwisku konia p. Jarosławskiego, który wziął nagrodę za bieg trzeci (sprzedaży) zaszła pomyłka. Nie nazywał on się Zawierucha, ale „Orkan" po Złotolitym od Zawieruchy. W biegu czwartym „koni pobitych", do którego stanęły „Klucznik" hr. Tarnowskiego, „Revanche" p. Mysłowskiego i „Masquerade" rotmistrza Söllingera, wszystkie konie dzielnie się spisały i przyszły w wymienionym porządku, ale prawie równocześnie do mety.

* Podziękowanie. Loterja fantowa urządzona w niedzielę 22. czerwca b. r. na korzyść sierót zakładu św. Teresy we Lwowie, przyniosła czystego dochodu 1150 zł. Za ten świetny rezultat z loterji składa podpisana w imieniu sierót tegoż zakładu serdeczne podziękowanie: „Prześwietnej Radzie miejskiej za łaskawe odstąpienie rotundy w ogrodzie na urządzenie festynu i loterji fantowej: zacnym paniom, zajętym rozsprzedawaniem losów, kwiatów i cygar, przy bufecie i wydawaniu wygranych fantów; szanownej publiczności, która wracając z wyścigów konnych, pospieszyła na festyn do ogrodu, aby swoim udziałem przysporzyć sierotom jak największy dochód, a w końcu i wszystkim tym panom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia festynu i utrzymania wzorowego porządku". Niech Bóg wszystkim stokrotnie wynagrodzi za poniesione ofiary i trudy!

Jadwiga Leonowa Sapieżyna.

* Rektorem lwowskiej wszechnicy na rok szkolny 1879/80 wybrany został dr. Ksawery Liske, dziekanami zaś na wydziale teologicznym dr. Watzka, na prawniczym dr. Edward Rittner, delegatem na wydziale teologicznym ks. dr. Kloss, na prawniczym dr. T. Pilat.

* Wystawa szkolna rysunków i modelów uczniów c. k. wyższej szkoły realnej we Lwowie otwartą będzie dnia 28. i 29. b. m. od godziny 9. rano do 6. po południu w gmachu szkoły realnej w salach nr. II na pierwszem i nr. IV na drugiem piętrze. Wstęp wolny.

* Rzęsiste oświetlenie kopalni wielickiej, które się zwyczajnie każdego 3. lipca odbywa, z powodów manipulacyjnych, odroczone zostało na niedzielę 6. lipca 1879. Wjazd do kopalni o godz. 2. po południu, ceny wstępu zwyczajne.

* Wiadomości lokalne. W sobotę o godzinie 7. wieczór powiesił się w stajni pod l. 52 przy ulicy Gródeckiej, furman, mający lat 60, żonaty. Szczęśliwym przypadkiem zajrzał przez okienko do stajni lokaj i spostrzegł powieszonego. Wywalono drzwi od stajni i przywrócono nieszczęśliwego do życia.

Ofiarą nieostrożności własnej padł w lesie krzywczyckim Sawka Władun, wyrobnik, liczący lat 50. Przy zrębywaniu drzewa zapomniał zawczasu usunąć się na bok i drzewo spadając ugodziło go gałęzią w skroń tak silnie, że na miejscu życie zakończył.

Zeszłego poniedziałku otruła się w domu pod l. 2 przy ulicy Źródlanej, Marja K., 17-letnia dziewczyna, rodem z Krakowa. Wypiła rozczyn z główek fosforowych zapałek. Przyczyną samobójstwa miały być domowe zajścia z matką, nałogową pijaczką, która po śmierci córki zniknęła z domu.

— **Nowy Sącz** 21. czerwca. Jakkolwiek szkoły wydziałowe 8-klasowe są nader pożytecznemi instytucjami celem podźwignięcia stanu średniego pod względem intelektualnym, ale na razie są one zbytecznemi, a to z powodu nieodpowiedniej liczby uczniów. Okazuje się więc potrzeba zniesienia przy tutejszej szkole 7. i 8. klasy, i niezawodnie to nastąpi, bo opinia miasta jest tego zdania, a nawet Rada szkolna krajowa w tym duchu wydała już rozporządzenie do tutejszej Rady szkolnej okręgowej. W razie zwinięcia tych dwóch klas, okazuje się konieczna potrzeba przeistoczenia tutejszej 4-klasowej szkoły żeńskiej w 6-klasową, a później w 8-klasową.

Jesteśmy najpewniejsi, że szkoła ta będzie miała poważną liczbę uczennic. Spodziewamy się, że już z początkiem przyszłego roku szkolnego nastąpi częściowa zmiana, tem więcej, że miasto musi wiedzieć, jak sobie ma postąpić z budową nowej szkoły, która sprawa jest już w toku. Jedyną przyjemnością dla mieszkańców Nowego Sącza są kąpiele Dunajcowe. To tylko nieszczęście, że magistrat mało dba o wygody publiczności. Brzegi Dunajca nader nieprzystępne, bo nierówne i kamieniste, ławek ani budek niema, brak wszelkiego dozoru ze strony władzy bezpieczeństwa i wszystko to zdradza niedbałość i lekceważenie publiczności. P. rewizor policji mógłby się choć raz pofatygować w miejsce kąpielowe, a tam nie jedną by niemiłą pigułkę połknął, któraby go do lepszej czujności pobudzała.

— **Gliniany**, 18. czerwca. Dnia dzisiejszego wręczyła deputacja reprezentacji naszej gminy p. Michałowi Doboszyńskiemu, naczelnikowi tutejszego sądu powiatowego dyplom honorowego obywatelstwa miasta Glinian. Przewodniczący deputacji ks. kanonik Wierzchowski, tudzież członek tejże ks. Panek w przemówieniach swych podnosząc wysokie cnoty obywatelskie szanownego sędziego, jednomyślnie wyrazili życzenie, aby wstąpieniem do nowo wybrać się mającej Rady gminnej, do której przez cały czas jej istnienia stosować można było wezwanie Goethego: „Licht mehr Licht" — dając przykład urzędnikom tutejszego sądu, którzy jakkolwiek przeważną część naszego miasta stanowią, w sprawach jego najżywotniejszych niewytłumaczonidyfyrentyzmem się kierowali, wstąpienie ich do reprezentacji miejskiej spowodował, a wprowadzając tem samem element inteligentny w skład Rady gminnej życzenie nasze: „światła więcej światła" urzeczywistnił. Czcigodny nasz sędzia rzewnemi słowy dziękując za ten zaszczyt, oświadczył deputacji, że staraniem jego będzie zadość uczynić temu jej życzeniu.

— (*A. Z.*) **Turka**. Zapytujemy c. k. namiestnictwo oraz konsystorz obrz. g. k. w Przemyślu a względnie ks. biskupa Stupnickiego, który przemówieniem swojem mianem z okazji konsekracji ks. biskupa Dunajewskiego w Krakowie, wybitnie skreślił swe zapatrywanie i dążności i stanowczo potępił rozdwojenie powstałe pomiędzy Rusinami, których przeważna część dąży do prawosławia i rzuca się w objęcia Moskwy; jak długo bezkarnie ks. Feliks Salomon proboszcz gr. kat. w Komarnikach, powiecie Turka, będzie wprowadzał nowacje w obrządkach cerkiewnych i kiedy brodę ogoli?

O ile nam wiadomo już przed rokiem miał nakaz z konsystorza to uczynić, a i wysokie c. k. namiestnictwo wiedziało o tej sprawie i przypuszczać słusznie należy widziałoby chętnie ten nakaz wykonanym. Jednak skończyło się zaledwie na nieznacznem podstrzyżeniu brody, od tego czasu rośnie sobie ona spokojnie dalej w najlepsze, i na zgorszenie okolicznego ludu, który bezsilności organów wykonawczych w żaden sposób wytłómaczyć sobie nie umie, wobec tego, że ma dostateczne dowody energii, gdy chodzi o ściąganie podatków, sekwestracje i tym podobne czynności.

— **Z Odessy** donoszą do *Timesa* d. 14. czerwca. Wczoraj nad rankiem uwięziono z powodów politycznych następujące osoby: sekretarza dumy miejskiej Germeta, Behmera, sekretarza miejskiego komitetu dla szkół ludowych, nauczyciela historji i nauczyciela geografii przy trzeciem gimnazjum, Andriewskiego, byłego nauczyciela moskiewskiej literatury, obywatela w sędziwym wieku Szemiota i jego dwóch synów, 6 uczniów uniwersytetu i znaczną liczbę robotników kolejowych. Wszystkich tych uwięzionych w liczbie 36 wysłano natychmiast do Archangielska, to do innych odległych gubernii pod dozór policji. Żadnej z uwięzionych osób niewiadomy powód takiego postępowania, chyba że wyznają zasady liberalne, które rząd obecnie w Moskwie za synonim zasad rewolucyjnych uważa.

— **W Warszawie** wykonaną będzie w przyszłym tygodniu w dolinie Szwajcarskiej przez orkiestrę p. Mansfelda symfonia „Joanna D'Arc", skomponowana przez młodego, utalentowanego ziomka naszego p. Maurycego Moszkowskiego, którego utwory znane już dobrze muzykalnemu światu za granicą, dla nas są zupełną nowością.

— **Śp. hrabia Walewski**, jeden z głośnych a wpływowych ludzi za drugiego cesarstwa, któremu służył jako dyplomata, minister i prezydent ciała prawodawczego, znany również jako przyjaciel bliski sławnej p. Rachel zostawił pamiętniki, które syn jego Karol wydać zamierza.

— **Bójka między teologami**. W Tyflisie wychodzący dziennik ormiański *Dronba*, opowiada następujące zdarzenie: Dnia 7. czerwca odbyła się w kancelarji inspektora szkół księdza Kuszwinskiego konferencja profesorów tamtejszego seminarjum duchownego. W ciągu konferencji powstał między wymienionym inspektorem a profesorem teologii Bajewem spór, który rychło w bójkę się wyrodził. Inspektor nazwał Bajewa człowiekiem bezczelnym, za co mu się tenże kilkoma silnemi policzkami odwzajemnił. Wmięszał się w to inny profesor, zadając Bajewowi kilka policzków, który znowu uchwyciwszy inspektora za brodę a profesora za włosy obudwu o ziemię cisnął. Na powstały ztąd krzyk zbiegli się seminarzyści, przezco jednak bójka tak się wzmogła, iż przywołana policja dopiero mogła walczących rozłączyć.

— **Nowy stos elektryczny.** Nowy przyrząd zwany „stosem Clamonda", wynaleziony przez chemika francuzkiego p. Clamonda, a służący do produkowania elektryczności, budzi tu żywe zajęcie w kołach uczonych. „Stos Clamonda", przewyższający wszystkie dotychczas znane baterje elektryczne, jest kształtu piecyka, w którym przez rozgrzanie różnych kruszców wytwarza się nadzwyczaj potężny prąd elektryczny. Piecyk posiada dwa stosy, każdy po 60 elementów, wytwarzających 50 razy większą ilość elektryczności niż najlepsze z dawniejszych elementów termicznych. Przyrząd p. Clamonda zużywa małą ilość paliwa i może też być zastosowany do ogrzewania pokojów.

— **Królowa angielska** znana ze surowości obyczajów, jaki na swoim dworze nieustannie utrzymuje; niemniej surową jest i co do skromności mody w strojeniu się kobiet. I tak nie wolno żadnej damie pojawić się u dworu z włosami zaczesanemi na czoło, w trzewikach na korkach, lub też w spiętej u tyłu sukni.

— **O śmierci ks. Ludwika** Bonapartego podaje *Neue fr. Presse* ciekawe szczegóły opowiadane przez kapitana Carreya, który towarzyszył księciu w nieszczęsnej wyprawie. Kapitan opowiada co następuje: Dnia 1. czerwca zrana wyjechałem z księciem i 6 kawalerzystami z głównej kwatery w Chetensford 8 mil w okolice dla zbadania położenia najbliższego obozu. Przybywszy na miejsce o godz. 3ciej popołudniu rozsiodłaliśmy konie w okolicy Edutu Kraal. Zatrzymaliśmy się ledwie godzinę gdy książę kazał wsiadać na koń. W tej chwili zobaczyłem pomiędzy wysoką trawą twarze Zulusów, a równocześnie zagrzmiała salwa, po której dzicy rzucili się z nożami na nas. Wszyscy rzuciliśmy się szybko na koń i ku wąwozowi bliskiemu uciekali. Znalazłszy się na miejscu bezpiecznem spostrzegliśmy, że brakuje ludzi dwóch z eskorty i księcia. Koń jego przybiegł wkrótce bez jeźdźca. Zrana d. 2. bm. jenerał-marszałek z 6 szwadronami kawalerji ruszył na miejsce napadu. Niedaleko od wąwozu znaleziono zwłoki księcia całkiem nagie. Tylko łańcuszek i medalion ze zwojem włosów i obrazem Madonny zostawiono mu na szyi. Książę miał 18 ran od noża, niektóre z nich szły na wskróś przez plecy i piersi, ale mimo to wyraz jego twarzy był spokojny. Obok trupa leżała ostroga i podwiązka. Przypuszczają, że książę dosiadając konia zerwał siodło, czem przestraszony koń uciekł, zaczem książę napadnięty przez Zulów, chciał się ratować umykając ku wąwozowi, gdzie go jednak dzicy dogonili.

— **Balsamowanie**. Prepator anatomiczny w uniwersytecie berlińskim Wickersheimer odkrył niedawno, jak o tem pisze *Gartenlaube*, sposób konserwowania trupów i zachowywania takowych w stanie podobnym do ciała żyjącego. Po wielu doświadczeniach i próbach wynalazł płyn, który po wstrzyknięciu w żyły umarłego, lub pogrążeniu w nim na jakiś czas trupa i osuszeniu po wyjęciu, nadaje taki sam kolor, miękkość i giętkość ciału, jakie ono miało za życia. P. Karus Sterne widział w laboratorjum wynalazcy trupa przed kilku miesiącami zmarłego chłopca, który leżał na wolnem powietrzu i wydawał się zupełnie jakby śpiące dziecko, bez najmniejszej oznaki śmierci, tak, że cera twarzy i miękkość ciała zupełnie jak u żyjącego zachowane były. P. Sterne powiada: „Widziałem różne podobne preparata począwszy od mumij egipskich do skamieniałych trupów profesora Bruneti'ego w Padwie, lecz te najmniejszego porównania z obecnym przykładem mieć nie mogą. Tak bardzo podziwiana sztuka balsamowania mumij w Egipcie jest w porównaniu niczem: tam za pomocą mozolnej pracy zdołano zachować tylko zesztywniałą bryłę, kiedy tu jedno tylko wstrzyknięcie wystarcza, aby ciało od zepsucia uchronić." — „Mumie, pisze sławny niemiecki podróżnik Ulrich Jaspar Leetzen, są zawsze dla oka niemiłe. Jeżli kto chce szczątki drogiej dla siebie osoby w jakiejbądź formie zachować, powinien je spalić w piecu i popiół umieścić w urnie z portretem lub popiersiem." Wynalazek Wickersheimer'a może się stać bardzo użytecznym dla preparowania ciał osób, które w skutek ich życzenia za życia, lub z woli krewnych, do oddalonego miejsca przewiezione być mają, a także do utrzymania w stanie nieulegającym zepsuciu ciał ludzi i zwierząt przeznaczonych dla anatomicznych studjów i t. p. Naturalnie anatomiczne gabinety nie zaniedbają skorzystać z tego sposobu dla przechowania jak najdłużej ciał z nadzwyczajnemi chorobliwemi zjawiskami, oraz potworów wyjątkowej natury.

— **Reguły parlamentarne**. *Debaty* piszą: W obecnej chwili, w której większość deputowanych z uwagi na postanowienie pewnych deputowanych wyłamywania się z pod reguł parlamentarnych i przyzwoitości uznała konieczność zreformowania regulaminu Izby, będzie może właściwem nadmienić, jak sobie w podobnych wypadkach parlament angielski postępuje. Nie ma w tym względzie spisanych ustaw, lecz parlament ma prawo stanowienia, w jakich wypadkach godność jego dotknięto. W takich razach orzeka parlament tak, jak gdyby był trybunałem.

Zwyczajem uświęconym jest, że się oddaje deputowanego, który się dopuścił zniewagi parlamentu sierżantowi więzienia Newgate lub Tour, na czas, jaki się parlamentowi podoba, lub pokąd nie zgłosi się z prośbą o uwolnienie, wyrażając żal, że się zniewagi dopuścił.

Bywa też, że go przyprowadzają przed biuro, gdzie po upomnieniu ze strony prezydenta może być od zapłacenia grzywny uwolniony; bywało także, że mu i upomnienie darowano. O wysokości grzywny stanowi Izba. Obrażający musi na kolanach przepraszać Izbę.

W lutym r. 1750, Murray nie chcąc przyklęknąć, został zasądzony za ciężkie znieważenie godności Izby, na więzienie w Newgate, gdzie mu nawet wszelkich przyborów do pisania odmówiono. Przedtem nie było wypadku, żeby który członek odmówił czegoś podobnego. Od tego czasu nie wydarzył się żaden wypadek tego rodzaju.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymujemy następujące doniesienie o nowym gwałcie czynowników moskiewskich:

„Dnia 11. czerwca aresztowano w Odessie pana Szemiota z dwoma synami. majętnych obywateli Litwy, którzy do Odessy po odbiór znakomitej, bo kilkakroć wynoszącej sukcesji przyjechali. To uwięzienie zrobiło w całem mieście wielką senzację, i wszystkich uczciwych ludzi oburzyło, bo pan Szemiot, choć dobry Polak, znanym był z swego konserwatyzmu, a w sprawach politycznych bał się swej cieni. Powszechnym jest domysł, do pewności posuniętym, że uwięzienie rodziny Szemiotów w tym celu nastąpiło, ażeby im wydrzeć sukcesję, i zagrabić oraz ten majątek, jaki posiadają. Pod rządem moskiewskim podobnej sprawki podnosić nie można. — Jeżli nikt się za nimi nie ujmie, przepadną w lochach sybirskich.

U nas aresztowania odbywają się codziennie, lecz cichaczem, najczęściej w nocy, i wtedy dopiero dowiadujemy się o uwięzieniu pewnej osoby, gdy ta się przestaje pokazywać w miejscach, w których codziennie ją widywano.

Wyjątek stanowi świeże uwięzienie w domu Chrystałowa przy ulicy Kurniczej, gdzie 40 osób aresztowano.

Dodać winienem, że panów Szemiotów osobiście nie znam.

Londyn d. 23. czerwca. W Izbie niższej Bourke odpowiadając Otwajowi oświadcza: Francja radziła chedywowi, aby abdykował; Niemcy, Austrja i Włochy poparły tę radę; chedyw jeszcze nie dał odpowiedzi. Northcote oświadcza, że dawanie dalszych wyjaśnień co do rokowań z Egiptem byłoby nie na miejscu. Hartington zapowiada, że we czwartek zapyta, z kim się toczą rokowania i dlaczego chedywowi zalecono abdykować, gdyż w razie niezadowalniającej odpowiedzi natychmiast potrzeba by wytoczyć rozprawę, skoro nietylko rokowania się odbywały, ale nadto rząd przystąpił do czynu w kwestji arcydrażliwej.

Paryż d. 23. czerwca. Do „Agence Havas" donoszą pod dniem dzisiejszym z Kairu godz. 4. min. 25. popołudniu: Abdykację chedywa uważają tu za bardzo blizką.

Paryż d. 23. czerwca. Zaprzeczają tu pogłosce o wyprawieniu eskadry francuzkiej do Aleksandrji; eskadra odpłynęła do Salamos tylko na zwyczajne ćwiczenia.

Belgrad d. 23. czerwca. Moskwa odrzuciła propozycję serbską, aby rozstrzygnięcie sporu granicznego o Adlie oddać serbsko-bułgarskiemu sądowi polubownemu, w skutek czego rząd serbski odwołał swego komisarza ż Zajczaru. Tymczasem będą terytorjum sporne zajmować Moskale. Komisja międzynarodowa dla rozgraniczenia Turcji i Serbii udała się do Wrani. Gabinet jednogłośnie uchwalił zwołać wielką skupczynę na 15. lipca dla załatwienia sprawy żydowskiej.

Bukareszt d. 23. czerwca. Izba posłów przyjęła popierany przez rząd adres w odpowiedzi na mowę tronową 99 głosami przeciw 9. Jutro tajne posiedzenie senatorów i posłów w sprawie żydowskiej.

Berlin d. 23 czerwca. Za księcia Ludwika Napoleona zarządzono ośmiodniową żałobę dworską. (Cesarz austrjacki zarządził 10-dniową żałobę). Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu projekt uutawy o konstytucji i administracji alzacko-lotaryngskiej.

Monachium 24. czerwca. Cesarzewicz Rudolf przybył tu w dobrym zdrowiu

Londyn 24. czerwca. W Izbie lordów książę Cambrigde odczytał listy rekomendacyjne, jakie książę Napoleon miał ze sobą do lorda Chelmsforda i Bartlefrera. Wynika z nich, że książę miał brać udział w wyprawie tylko dla przypatrywania się. Cambrigde ubolewa tedy nad straszliwem nieszczęściem.

Beaconsfield zgadza się z zapatrywaniem swojego poprzednika. Życie księcia padło ofiarą srodze i niepotrzebnie. Wysoce chwali księcia i wyraża głębokie współczucie dla cesarzowej. Granville wyraża się w podobnym duchu i spodziewa się wyjaśnień, dlaczego książę popadł w tak fatalne położenie.

Lwów, z Izby handlowej, 24. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	242 —	246 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	132 —	135 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	266 —	269
„ kred. galic. po 200 złr.	230 —	234 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	89 75	90 75
„ „ „ 4 „ „	83 —	84 —
„ „ „ 5 „ okres.	89 75	90 75
Banku hipot. galic. 6 pct.	94 75	95 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	96 —	98 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	88 75	89 75
Obligacje komunalne Zakł. kr.wł. 6%	91 —	92 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 60
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 46
„ cesarski	5 41	5 51
Napoleondor	9 20	9 30
Półimperjał rosyjski	9 45	9 49
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy	1 13	1 16
100 marek niemieckich	56 70	57 50
Srebro	99 50	100 30
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 23. czerwca 1879.
godzina 2. minut 15. popołudniu.

Losy kredytowe	170.50.	Węgier. kred.	248.10
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	122.—
Unionsbank	84.50.	Kolej Kar. Lud.	242.25
Nordbahn	228.75.	Kolej Połud.	87.50
Kolej Alföld.	135.25.	Kolej Elżbiety	178.50
Kolej Lw.-czer.	134.—.	Węg. Nordostb.	126.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	113.50
Węg. obl. p. w zł.	73.50.	Galic indemniz.	89.—
Losy z r. 1864	156.50.	Kolej siedmiog.	101.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.75
Renta węg. 6%	92.55.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	118.50.	Rosy. rubel pap.	1.14.
Losy węgier.	101.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 24. czerwca.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	260.—	Anglo-Austrjackie	123.70
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	85.75	Napoleondor	9.23½
Rosyj. banknoty	1.14	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 23. czerwca.
godzina 5 minut 30 popołudniu.

Rosyj. bankn.	200.20	Akcje kredyt.	454.—
Lombardy	154.50	Galicyjskie	105.80
Kolei Rumuńs.	31 60	Austrjackie bankn.	175.40

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	82 50	83 25

Lwów d. 24. czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 8 m. 39 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godż. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 23. czerwca 1879 zostaje otwartą w tutejszem mieście nowo urządzona

Filja Banku austryjacko-węgierskiego

w lokalnościach na I. piątrze, w domu przy ulicy Lipowej Nr. 192²/₄ i 197²/₄.

Takowa zajmywać się będzie eskontowaniem, podług wymagań bankowych, wystawionych wekslów, efektów i rozmaitych kuponów, dalej udzielaniem zaliczki na stosowne ku temu papiery wartościowe, dalej wydawaniem i wypłatą asygnat kasowych pomiędzy Stanisłowem a innemi bankami, przyjmowaniem właściwych, w Stanisławowie lub w innych bankach płatnych wekslów, komisowym poborem (incasso) należytości za różne kupony i efekta, tudzież wymianą not bankowych na banknoty, wreszcie aż do dalszego zarządzenia sprzedażą monet srebrnych za banknoty al pari, lecz tylko w miarę rozporządzalnych środków. Także jest filia upoważnioną do wypłaty dywidendy, a względnie kuponów procentowych od akcji, względnie listów zastawnych Banku austrjacko-węgierskiego, niemniej do przyjmowania zleceń, tyczących się kupna i sprzedaży listów zastawnych, papierów państwowych i innych kurs mających walorów.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w biurze podpisanego zakładu bankowego.

W Stanisławowie d. 20. czerwca 1879.

Austrjacko-węgierskiego Banku
Filia w Stanisławowie.

2616 3—3

L. 5678/79.

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. lipca 1879 r. wchodzą w użycie następujące rozporządzenia:

Za wszystkie w stacjach Lwów, Brody i Podwołoczyska pod nadzorem lub zamknięciem c. k. urzędu cłowego na składzie zostające towary, będzie pobierane począwszy od 4. dnia składowe po 1 krajcarze w. a. za 100 kilogramów i za jeden dzień, przy czem każde zaczęte 10 kilogramów za pełne 10 kilogramów porachowane będą.

Od opłaty powyższego składowego są wyjęte:

A. Posyłki składające się z przedmiotów należących do monopolu państwowego (jako to: sól kuchenna, proch strzelniczy, tytoń i wyroby tytuniowe) których to przedmiotów przywóz i przewóz li tylko za zezwoleniem dotyczącej władzy uskuteczonianym bywa.

Przy tych posyłkach oblicza się składowe według odnośnych ustanowień cłowo urzędowych.

B. Posyłki zboża nadchodzące z Rosji do Brodów, Podwołoczysk lub Lwowa, bez różnicy, czy te posyłki zostają pod nadzorem lub zamknięciem c. k. urzędu cłowego lub też czy oddane zostały wolnemu ruchowi w pomienionych stacjach.

Za takie posyłki pobieranem będzie składowe aż do dalszego rozporządzenia po 0.5 krajcara w. a. za każdy dzień i za każde zaczęte 100 kilogramów.

Najmniejsza należytość cłowa składowego wynosi 2 krajcary w. a.

W skutek powyższego rozporządzenia znosi się ze wzmiankowanym terminem punkt XIII dodatku do taryfy lokalnej z dnia 1.9 1876 r. (stronnica 85.)

Wiedeń, 11. czerwca 1879. 2615 1—1

Generalna dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromar. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.